WYDAWNICTWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO
WE LWOWIE

NR. 6.

DR. HENRYK KOROWICZ

O KONCENTRACJĘ KAPITAŁU W POLSCE

LWÓW

SKŁAD GŁÓWNY: S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS LWÓW-WARSZAWA

WYDAWNICTWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO WE LWOWIE

Nr. 1—5 mieszczą się w zeszycie I „Rozpraw i Sprawozdań“ i obejmują:

Nr. 1. Prof. dr. Leopold Caro: Ingerencja państwa w sprawach gospodarczych.
Nr. 2. Prof. inż. Edwin Hauswald: Racjonalna organizacja produkcji i pracy.
Nr. 3. Dr. Kornel Paygert: Cła zbożowe.
Nr. 4. Prof. inż. Gabrjel Sokolnicki: Elektryfikacja Polski.
Nr. 5. Ludwik Süsswein: Bankowość polska w dobie obecnej.

DR. HENRYK KOROWICZ

O KONCENTRACJĘ KAPITAŁU W POLSCE

ODCZYT, WYGŁOSZONY W POLSKIEM TOWARZYSTWIE EKONOMICZNEM WE LWOWIE, DNIA 5 LISTOPADA 1929

LWÓW 1929



Wykonano w Zakładach Graficznych S. A. Książnica-Atlas we Lwowie.

Wstęp. Zmiana, zachodząca w organizacji produkcji i we formie, w jakiej ona występuje, musi z konieczności wywołać zmianę w poszczególnych jej elementach, przyczem przyjmujemy, że produkcja odbywa się normalnie tylko przy danem ustosunkowaniu jej elementów. W gospodarce prymitywnej każda zmiana w elemencie przyrody wywołuje zmianę w elemencie pracy i naodwrót. Kapitał, jako rezultat elementów pracy i przyrody, staje się zczasem potężnym czynnikiem, bez którego współczesna produkcja masowa, obliczona dla mas, istnieć nie może. Każdy przejaw w dziedzinie organizacji pracy lub wynalazków musi z natury rzeczy pociągnąć za sobą zmiany w dziedzinie kapitału.

Racjonalizacja produkcji i związana z nią organizacja pracy prowadzi nieuchronnie do procesów koncentracyjnych, którym stopniowo ulegać muszą większe warsztaty pracy. Nie może to pozostać bez wpływu na czynnik kapitału, który tym warsztatom skoncentrowanym ma służyć. W konsekwencji kapitał, wślad za warsztatami pracy, również ulegać musi koncentracji. Koncentrację produkcji obserwujemy dziś wszędzie, występuje ona z nieubłaganą koniecznością jako następstwo walki konkurencyjnej i jej zgubnych skutków; jest ona także podyktowana koniecznością najlepszego i najszybszego zaspokojenia potrzeb coraz to większej liczby konsumentów. Nie będę omawiał przyczyn dążności koncentracyjnych w spółczesnem życiu gospodarczem, gdyż nie jest to tematem, który poruszyć zamierzam; wystarczy tutaj stwierdzenie faktu istnienia i wzmagania się tych dążności.

Wielki przemysł w krajach wybitnie przemysłowych objęty jest procesem koncentracyjnym; zmieniają się formy koncentracji, udoskonalają się, z prymitywnych przeobrażają się w coraz to wyższe. W związku z tem odbywa się w tych krajach koncentracja kapitału, jako najpotężniejszego współcześnie czynnika produkcji. Dotychczasowe zbiorniki kapitałowe — banki, z których każdy zosobna ob-

sługiwał poszczególne warsztaty pracy, już nie wystarczają, aby w równej mierze obsługiwać mogły skoncentrowane przedsiębiorstwa.

Koncentracja produkcji odbywa się i w Polsce w różnych formach; odnosi się to do przemysłu, hutnictwa i górnictwa, a tylko w małej mierze do kapitału. Polska jest krajem zdekapitalizowanym. Stosunek kapitału pozostaje do innych elementów produkcji w takiej dysproporcji, że gdyby produkcja miała być zasilana tylko przez kapitał krajowy, nie mogłaby się dzisiaj odbywać. Lecz i kapitały zagraniczne, zebrane w bankach krajowych o kapitale zagranicznym, są niewystarczające i dlatego też obserwujemy bez przerwy kryzys produkcji, pochodzący w niemałej mierze ze złego ustosunkowania kapitału do całości produkcji.

Mierne zasoby kapitałowe, rozproszkowane w licznych, słabych tworach bankowych, nie mogą obsłużyć przedsiębiorstw, które uciekają się do kapitału zagranicznego, korzystając zeń wprost w bankach zagranicznych. Jednakowoż banki zagraniczne z różnych powodów nie mogą dziś bezpośrednio alimentować naszej produkcji. Dużo czasu upłynie jeszcze, zanim polska produkcja rozporządzać będzie dostatecznym kapitałem. Koniecznym warunkiem uzyskania silniejszego poparcia dla naszej produkcji musi być uzdrowienie bankowości krajowej i powoływanie do życia wielkich tworów bankowych, mogących odgrywać poważniejszą rolę jako zbiorniki kapitału. Droga do tego prowadzi przez koncentrację kapitału, która w skutkach swych powinna stworzyć instytucje silniejsze jużto przez fuzje, jużto przez znaczne podwyższenie kapitałów własnych dotychczas istniejących banków.

Poruszając kwestję koncentracji kapitału w Polsce, zaznaczam, iż chodzi mi tylko o zwrócenie uwagi na ten ważny dla nas problem, a nie o ujęcie całokształtu tego zagadnienia, co zresztą wynika z krótkich wywodów, mieszczących się w ramach odczytu.

I.

Dążności koncentracyjne w produkcji. Dążności koncentracyjne w produkcji objawiają się w Polsce w różnych formach, począwszy od luźnych, a skończywszy na kartelach, wiążących ściśle poszczególne przedsiębiorstwa. Luźne formy koncentracji powstawały na tle zatargów między pracodawcami a pracownikami, zaś wyższe formy wykrystalizowały się wskutek potrzeby ograniczenia dzikiej walki konkurencyjnej. W pierwszym wypadku chodziło o wspólny front pracodawców danej gałęzi produkcji wobec zrzeszonych robotników. Pracodawcy określają wspólnie warunki, na których wynajmują pracę, co znajduje wyraz w umowach zbiorowych. Ujęcie czynnika pracy przez wspólne określanie stosunku do niej przedsiębiorców jest rzeczą konieczną w Polsce z uwagi na wysoko rozwinięte ustawodawstwo socjalne, nakładające na produkcję liczne ciężary, z drugiej strony zaś dające pracownikom broń do ręki, której częstokroć nadużywają. W wypadku umów zbiorowych mamy do czynienia ze zrzeszeniem producentów, mającem na celu wspólną obronę produkcji. Są to początki jej koncentracji. Przeważna część przedsiębiorstw w Polsce układa się dzisiaj zbiorowo z pracownikami, którzy zresztą i ze swej strony wysuwają także hasło umów zbiorowych.

Właściwą formą koncentracji produkcji jest dopiero kartel, mający na celu ograniczenie konkurencji przez rejonowanie produkcji, jej kontyngentowanie, oraz w dalszej konsekwencji tworzenie wspólnych biur sprzedaży. Polska poczyniła na punkcie kartelizacji znaczne postępy. Nieznaną mi jest dzisiaj cyfra, wyrażająca odsetek przedsiębiorstw już skartelizowanych. Obliczają[1]) na podstawach zresztą nie całkiem ścisłych, iż z końcem 1926 r. uległo kartelizacji już 46% wszystkich przedsiębiorstw. Przypuszczalnie

---

[1]) Zieleniewski, Koncentracja produkcji, Kraków, 1929.

przekroczy dziś liczba skartelizowanych przedsiębiorstw 50%. Chodzi tu o wszystkie rodzaje karteli, a wśród nich także i o te, których celem jest wspólne osiąganie potrzebnych przedsiębiorstwom danej gałęzi kredytów.

Koncentracja produkcji we formie koncernów i trustów jest w Polsce w zaczątkach, aczkolwiek zaznacza się ona już w górnictwie i hutnictwie na Górnym Śląsku, jako też w przemyśle metalowym.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż proces koncentracji postępować będzie dalej naprzód i zczasem obejmie najważniejsze gałęzie produkcji. Rozproszkowanie przedsiębiorstw nie jest po myśli ani kapitału, ani pracy, ani państwa. Zbyteczne byłoby udowadniać, że wyższe formy koncentracji produkcji zapewniają stałość stosunków tak na rynku pracy jak i kapitału, przez co porządek społeczny doznaje tylko wzmocnienia. Doświadczenie ostatnich lat uczy, że strajki rzadsze są w skartelizowanych gałęziach produkcji, a jeżeli występują, to szybciej zostają zlikwidowane. Groźne strajki wybuchały zwykle w przedsiębiorstwach zwalczających się wzajemnie konkurencyjnie, a kończyły się dość często w konsekwencji upadkiem jednego z konkurentów i pozbawieniem pracy robotników. Kartel ma dziś tem większe znaczenie, że przy ograniczonych po wojnie możliwościach zbytu dostosowuje istotnie rozmiary produkcji do rzeczywistych potrzeb, starając się unikać tworzenia zbyt wielkich zapasów. Oczywiście przeradza się kartel, w miarę ujęcia wszystkich przedsiębiorstw danej gałęzi, w monopol, niebezpieczny dla konsumenta. Lecz niebezpieczeństwo to nie jest tak groźne, gdyż państwo ma zawsze możność wynalezienia środków celem jego zapobieżeniu. W tym duchu przygotowują obecnie w Polsce odnośne ustawodawstwo kartelowe.

Zarzut, że kartele uniemożliwiają małą produkcję, nie wytrzymuje krytyki, gdyż doświadczenie uczy, iż drobne przedsiębiorstwa bronią się przy pomocy oddzielnych zrzeszeń.

Okres istnienia luzem idących przedsiębiorstw zdaje się minął. Dążności koncentracyjne objawiają się we wszystkich gałęziach produkcji i we wszystkich typach przedsiębiorstw. Obrona interesów i egzystencji poszczególnych przedsiębiorstw staje się możliwą tylko przez wysiłek kolektywny.

II.

Koncentracja produkcji a kapitał. Cała produkcja polska cierpi na brak kapitału; składają się na to dwie główne przyczyny. Pierwsza to małe zasoby własnego kapitału obrotowego, druga zaś związana jest z siłą nabywczą konsumentów, jako też i przewlekłemi płatnościami ze strony kupiectwa. Brak większego kapitału obrotowego spowodował niejednokrotnie upadek przedsiębiorstw, które nie były w stanie przetrzymać momentów krytycznych. Koncentracja polepszyła niewątpliwie sytuację takich przedsiębiorstw, gdyż spowodowała pewną stałość stosunków w dziedzinie produkcji i zbytu, wskutek czego ułatwione zostało ujęcie administracyjne całego procesu produkcji. Nie mniej będzie i nadal postulatem produkcji polskiej powiększenie własnych kapitałów obrotowych, przeciwnie bowiem utrudnioną zostanie wszelka racjonalizacja, jak i wogóle rozwój przedsiębiorstw, narażonych na niebezpieczeństwo utraty niezależności, a w najgorszym wypadku załamania.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w przeciwstawieniu do Niemiec, a zatem ojczyzny karteli, gdzie mają one jako główne zadanie prowadzenie wspólnej polityki w dziedzinie produkcji i zbytu — w Polsce niektóre kartele zajmują się uprzystępnieniem swoim członkom kredytów. Ma to miejsce w hutnictwie, przemyśle cukrowym i w niektórych gałęziach przemysłu metalowego. Dostarczanie członkom kredytu nie jest właściwem zadaniem kartelu, a o ile ono ma miejsce, to dowodzi tylko braku większego własnego kapitału obrotowego, jak również braku większej inicjatywy. Jest właśnie poniekąd wadą karteli, że skartelowane przedsiębiorstwa, mając w drodze umowy zapewniony zbyt, mniej się wysilają w kierunku większych ulepszeń i rozwinięcia żywszej inicjatywy.

W konsekwencji braku kapitału obrotowego odbić się musi niekorzystnie na przedsiębiorstwie każda przewlekła płatność za

dostarczony towar. Kiepskie stosunki płatnicze w Polsce są wynikiem złego stanu ekonomicznego kraju i małej skali dochodowej jego obywateli, co się odbija na zbycie produkcji. Także i zła organizacja kupiecka nie mało do tego się przyczynia. Stosunki te zmienić się mogą dopiero z upływem znaczniejszego okresu czasu, tymczasem zaś powodują one w ubogich kapitałowo przedsiębiorstwach zgubne w skutkach kataklizmy.

Lecz, przyjmując nawet, że przedsiębiorstwa rozporządzają jako tako kapitałem obrotowym, że wpływy za towary są jako tako regularne, nie mogą one istnieć i rozwijać się bez koniecznych im kredytów i dlatego uciekać się muszą do instytucyj finansowych w poszukiwaniu potrzebnej im pomocy finansowej. Otóż Polska, pozbawiona większych kapitałów, nie może zaopatrywać produkcji naszej w potrzebne kredyty. Instytucje finansowe bowiem są tak słabe kapitałowo, że do większych operacyj kredytowych o własnych siłach nie są zdolne. O ile banki krajowe już dziś nie mogą należycie wspierać poszczególnych mniejszych warsztatów pracy, o tyle tem bardziej nie będą mogły tego uczynić, gdy chodzić będzie o skoncentrowaną produkcję danej gałęzi. To też dziś wielkie przedsiębiorstwa, zwykle rozporządzające większym kapitałem akcyjnym, aniżeli banki, opierają się niestety tylko na kapitale zagranicznym. Wystarczy wskazać, iż lwia część hutnictwa i górnictwa, przemysłu tekstylnego, przemysłu metalowego, korzysta z kredytów w bankach zagranicznych, nietylko z powodu częstokroć starych koneksyj, lecz głównie dlatego, że banki krajowe nie mogą dla nich stanowić żadnej ostoi. Jest z drugiej strony rzeczą nie do pomyślenia, aby instrumenty kredytu, jakiemi są banki, na dłuższą metę mogły istnieć i rozwijać się — oderwanie od produkcji, do której obsłużenia powołane zostały do życia. Jest również nie do pomyślenia, aby najważniejsze gałęzie naszej produkcji, poszukiwały zawsze, a nietylko przejściowo, kredytów zagranicą. Dzisiejszy stan naszych banków krajowych, a mówię tylko o prywatnych, jest przeważnie tego rodzaju, że aby mogły odegrać należną im rolę, muszą ulec kompletnemu przeobrażeniu tak pod względem ilości, jak i jakości.

III.

Stan banków akcyjnych w Polsce. Bankowość polska zniszczona została w okresie inflancji. Złożyły się na to różne przyczyny, a wśród nich jedna z najważniejszych, a mianowicie ta, że uniemożliwiono jej salwowanie własnych kapitałów w drodze zakupna silnych dewiz i walut, tak jak to miało miejsce gdzie indziej, np. w Niemczech, gdzie nietylko nie utrudniano bankom salwowania własnych kapitałów, lecz raczej ułatwiano i wskazywano drogę ku temu. W Polsce jedynym sposobem ratowania własnego kapitału było zakupywanie nieruchomości, co odbywało się w stosunkowo wielkich rozmiarach. Lecz nieruchomościami nie można zaspokoić natychmiast płatnych zobowiązań i dlatego też nie posłużyły nieruchomości do ocalenia instytucyj bankowych. Po wprowadzeniu złotego nastała dla banków polskich niezwykle trudna sytuacja, mająca swe źródło w braku płynnych kapitałów. Banki, mające oparcie o zagranicę, uzupełniły swe środki świeżym kapitałem, lwia część zaś banków krajowych poczęła ciężką walkę o egzystencję, walkę, w której większość legła, a reszta do dnia dzisiejszego nieprzerwanie ją toczy. Kapitał akcyjny banków po wprowadzeniu złotego przedstawia śmiesznie małe kwoty, największe, co jest charakterystyczne, w tych instytucjach, które posiadały dużo nieruchomości. Lecz stan tych ostatnich odzwierciedlał się we fakcie, że wartość nieruchomości przekraczała znacznie kapitał akcyjny. Zjawisko to spotykamy zresztą i dzisiaj we wielu bilansach bankowych. Zbytecznem byłoby dowodzić, że jest ono niezdrowe.

W czasie poinflacyjnym bankowość polska utrzymuje słaby kontakt z produkcją, przeciwnie zrzuca ze siebie balast, jaki przedstawiały liczne grynderki inflacyjne, które też, straciwszy oparcie, padają, przedsiębiorstwa zaś poważne przechodzą wskutek braku kapitału i kredytu przesilenia, z których częściowo do dnia dzisiejszego jeszcze nie wyszły.

Zczasem konsolidują się niektóre banki, oparte o kapitał zagraniczny i wybijają się na czoło. Z banków o kapitale krajowym zaledwie trzy stają w rzędzie skonsolidowanych, reszta zaś poszukuje zagranicznych nabywców i korzysta z państwowego kredytu sanacyjnego. Kredyt sanacyjny nie jest jednakowoż ratunkiem, pozwala on bowiem tylko na rozwikłanie interesów, do czego potrzeba płynnej gotówki, lecz nie rozwiązuje, bo nie jest to jego zadaniem — sprawy kapitałów obrotowych. Stąd też trudne położenie tych banków, które korzystawszy z kredytu sanacyjnego nie potrafiły osiągnąć kapitału obrotowego. Atoli i te banki, których większość przeszła w ręce zagraniczne, a które jednakowoż nie natrafiły na właściwe źródło, dziś jeszcze w dalszym ciągu tylko wegetują.

W rezultacie mamy dzisiaj w Polsce cztery do sześciu banków, które jako tako, dzięki wkładom i oparciu o kapitał zagraniczny, spełniają swoje zadanie, aczkolwiek i one nie przystosowane są do podążenia w ślad za koncentrującą się produkcją. Reszta banków tylko w małej mierze uważana być może jako źródło kredytowe, a częściowo bankami są tylko z nazwy. Wymienić wypada, że po licznych zmianach wynosi ogólna liczba banków akcyjnych z końcem 1928 r. — 54, z czego w Związku Banków zjednoczonych jest 31. Akumulacja kapitałów w prywatnych bankach akcyjnych utrudnioną została przez ustawowe uregulowanie wkładów instytucyj państwowych, samorządowych i społecznych, przez co zgóry wyeleminowano miljardowe kapitały, jako dla banków nie wchodzące w rachubę. Przez tego rodzaju regulację przesunięto wielką część normalnych wkładów do banków państwowych i kas oszczędności. Brak kapitału w kraju i słabe tempo życia gospodarczego utrudniły kapitalizację prywatną, a w związku z tem zakreślona została granica wkładów do kas banków, aczkolwiek nie można zapoznawać, że wkłady bankowe w ogólności z roku na rok powolnie wzrastają.

Z końcem r. 1928 wynoszą wkłady wszelkich typów w bankach akcyjnych, zrzeszonych w Związku Banków 804.506 tys. zł., z czego 417.000 tys. zł., t. j. 52% przypada na cztery naczelne banki [1]). Jak na nasze obecne stosunki są to wkłady poważne,

---

[1]) Cyfry, odnośnie do akcyjnych banków, zrzeszonych w Związku Banków zapożyczone są ze sprawozdania Związku Banków w Polsce za r. 1928.

zważywszy, że w r. 1925 we wszystkich bankach akcyjnych, a zatem także i nie należących do Związku Banków wynosiły około 293.000 tys. zł., zaś z końcem 1926 r. około 450.000 tys. zł. [1]). Jest to postęp niewątpliwy, aczkolwiek częściowo przypisać go należy zaszłej w tym czasie dewaluacji złotego. Atoli wkłady te są za nikłe, aby mogły zaważyć na losach naszych akcyjnych przedsiębiorstw przemysłowych, których kapitał zakładowy wynosił z końcem 1927 r. przeszło dwa miljardy zł. [1]).

Banki, o kapitale zagranicznym rozporządzają poza wkładami krajowemi także kredytem zagranicznym, przeważnie krótkoterminowym, dochodzącym do kwoty kilkuset miljonów. Na podstawie obliczeń Związku Banków wynosiły kredyty zagraniczne w 29 bankach związkowych z końcem 1928 r. około 223 milj. zł. Wkłady wszelkich typów, jak i kredyty zagraniczne, skoncentrowane we wszystkich bankach związkowych, reprezentowały w dn. 31/12 1928 kwotę 1,027.168 tys. zł. [2]), z tego około 700 milj. zł. skoncentrowanych było w 4—6 naczelnych bankach, reszta zaś rozproszkowaną była po innych bankach, przez co nie odgrywała poważniejszej roli.

Środki własne banków akcyjnych, obojętnie na jakim kapitale opartych, są minimalne. Tylko dwa banki posiadają obecnie kapitał akcyjny po 20 milj. zł., reszta zaś banków wykazuje kapitał akcyjny, wahający się między $1^1/_2$ a 10 milj. zł., przy rezerwach nieznacznych. Banki o kapitale krajowym nie mogły wydatniej podwyższać kapitału akcyjnego, z powodu słabej kapitalizacji wewnętrznej; lecz i banki o kapitale zagranicznym słabą również wykazują w tym kierunku tendencję. Podwyżki w tych ostatnich podyktowane są tylko ustawą bankową, regulującą stosunek obcych środków do własnych.

Utrzymuje się powszechnie mniemanie, że wysokość kapitału akcyjnego jest rzeczą drugorzędną. Twierdzą, że na pierwsze miejsce wysuwa się kwestja zaufania do tej lub owej instytucji, mającej za sobą silniejsze poparcie, zwłaszcza zagraniczne. Poglądu tego nie podzielam, uważam go za wręcz fałszywy. Zaufanie publiczności do danej instytucji odgrywa wprawdzie dużą rolę, lecz

---

[1]) Rocznik statystyczny Rz. P. 1928.

[2]) Cyfry, odnośnie do akcyjnych banków, zrzeszonych w Związku Banków zapożyczone są ze sprawozdania Związku Banków w Polsce za r. 1928.

faktem jest, że kapitały własne banków mają bardzo doniosłe znaczenie, albowiem w momentach krytycznych ułatwiają sytuację i utrwalają także zaufanie publiczności, która chętniej powierza swe kapitały bankom zasobnym w własne kapitały. Jako przykład podaję, że wkłady w 4 wielkich bankach paryskich wynosiły w r. 1928 34 miljardów franków, podczas gdy w innych większych bankach akcyjnych francuskich w liczbie 15 tylko 13½ miljarda fr.[2]). A gdy o wkłady chodzi, Francja najlepiej odzwierciedla nastroje publiczności. Kredyty krótkoterminowe same przez się ważne, zwłaszcza w naszych warunkach, nie mogą stanowić trwałego oparcia dla instytucyj finansowych, mogą one bowiem być, zależnie od konjunktury w Polsce lub w kraju pochodzenia kredytu, każdej chwili cofnięte. W takim wypadku instytucja, pozbawiona własnych zasobów pieniężnych, może łatwo być narażona na niebezpieczeństwo, już przy niekoniecznie silnym naporze ze strony kredytorów.

Pod względem kapitałów własnych nie wytrzymują nasze banki akcyjne żadnego porównania, choćby już z małemi bankami zagranicznemi. Z końcem r. 1928 wynoszą kapitały własne banków związkowych 171.242 tys. zł., z czego na kapitał akcyjny przypada 138.397 tys. zł., a 32.845 tys. zł. na rezerwy.

Przypatrzmy się dla porównania cyfrom kapitałów własnych niektórych wielkich banków zagranicznych[1]). I tak wynosiły kapitały własne w r. 1928:

Deutsche Bank 225 milj. Mn. t. j. około 478½ milj. zł., kapitały własne tego jednego banku wynoszą zatem blisko 3 razy więcej, aniżeli kapitały własne wszystkich polskich związkowych banków akcyjnych, razem wziętych.

Darmstädter & Nationalbank rozporządza własnemi funduszami w kwocie 115 milj. Mn. t. j. przeszło 244½ milj. zł.

Credit Lyonnais wykazuje 482 milj. Frs. własnych funduszów, t. j. przeszło 168 milj. zł.

Szwedzki Bank Handlowy 125 milj. K szw., czyli przeszło 298¼ milj. zł.

Banca Commerziale Italiana 1.230 milj. L czyli 577.468 tys. zł.

Oesterr. Creditanstalt 105 milj. S austr., t. j. 131¼ milj. zł.

---

[1]) Cyfry, odnoszące się do zagranicznych banków wzięte są z odnośnych sprawozdań za r. 1928.

[2]) Wiadomości finansowe Nr. 386.

Nie będę sięgał do banków amerykańskich i angielskich, których kapitały własne przedstawiają cyfry, nieosiągalne dla naszej bankowości, podam tylko dla przykładu, że jeden ze średnich banków czeskich, jakim jest Praski Bank Kredytowy, wykazuje kapitałów własnych w kwocie 167 milj. K cz., t. j. prawie 44 milj. zł., co przedstawia około czwartą część kapitałów własnych wszystkich polskich banków akcyjnych, zrzeszonych w Związku Banków.

Już powyżej wymienione cyfry ilustrują dosadnie ubóstwo naszych banków, które w porównaniu z zagranicznemi nie dadzą się objąć mianem poważniejszych instytucyj finansowych. Porównywanie wszelkich innych cyfr bilansowych banków zagranicznych i naszych da oczywiście, z uwagi na naszą sytuację ekonomiczną, jeszcze gorszy rezultat. Wkłady wszelkich typów wynosiły z końcem r. 1928:

w Darmstädter & Nationalbank i w Deutsche Bank okrągło, po dwa miljardy Mn. w każdym, t. j. około $4^{1}/_{4}$ miljarda zł.,

w Szwedzkim Banku Handlowym około 1.032 milj. K szw., czyli około 2.461 milj. zł.,

w Credit Lyonnais około $7^{1}/_{2}$ miljarda Frs, t. j. przeszło $2^{1}/_{2}$ miljarda zł.,

w Banca Commerciale Italiana około $7^{3}/_{4}$ miljarda L, t. j. przeszło $3^{1}/_{2}$ miljarda zł.,

w Oesterr. Creditanstalt około 1 miljard S austr., czyli około $1^{1}/_{4}$ miljarda zł.,

a w wymienionym powyżej Praskim Banku Kredytowym przeszło $1^{1}/_{2}$ miljarda K cz., t. j. przeszło 395 miljonów zł., co także daje około 50% wkładów wszystkich banków związkowych w Polsce.

Widzimy zatem, że porównywanie poszczególnych banków w Polsce z poszczególnemi zagranicą jest wręcz niemożliwe. Chodzić może tylko o porównywanie poszczególnego banku zagranicznego z wszystkiemi bankami akcyjnemi w Polsce razem wziętemi, przyczem i takie porównanie wypadnie na niekorzyść bankowości polskiej.

Obraz, jaki tu roztoczyłem, ilustruje nam z jednej strony nędzę naszej bankowości, z drugiej zaś pauperyzację kraju, niezdolnego do poważniejszej kapitalizacji.

Obrazem naszych stosunków jest także nikłe pogotowie kasowe banków. Z końcem r. 1928 wynosi ono we wszystkich ban-

kach związkowych 16% wszystkich wkładów, co stanowiło najwyższe napięcie w roku, gdyż sięgało także i 9%. Przy naszych szczupłych wkładach, ulegających z natury rzeczy szybszej realizacji, stanowi to w momentach krytycznych poważne niebezpieczeństwo dla banków i to mimo płynności aktywów, sięgającej 50%.

Przechodząc zkolei do transakcyj bankowych stwierdzić należy, iż dyskonto weksli stanowi dziś główny interes polskich banków, które dochody swe opierają na reglementowanych odsetkach i prowizjach. Rachunki otwartego kredytu, gdzie indziej tak ważne, praktykowane są u nas na mniejszą skalę i to przeważnie tylko przez nieliczne zasobniejsze banki. Z końcem r. 1928 wynosiło dyskonto w bankach, należących do Związku Banków 687.735 tys. zł., podczas gdy rachunki otwartego kredytu wynosiły 510.740 tys. zł. W bankach zagranicznych pierwsze miejsce w aktywach bankowych zajmują rachunki otwartego kredytu, wahające się między 3 a 4-krotnością dyskonta, We fakcie tym widzimy, że banki nasze niezdolne są do uruchomienia swych kapitałów na dłuższy czas, że tego uruchomienia, w naszych stosunkach słusznie zresztą, się obawiają i że wkońcu dyskonto przedstawia dla nich możność uzyskania gotówki w drodze redyskontu, które wynosiło z końcem r. 1928 — 290.783 tys. zł., co stanowi przeszło 42% dyskontu. Stosunek ten jest znacznie gorszy w większej części banków słabszych, które skazane są na redyskonto swego portfelu, osiągane gdziekolwiek się da, a zatem nietylko w Banku Polskim.

Finansowanie przedsiębiorstw odbywa się, jak już z cyfr wyżej podanych wynika, na bardzo małą skalę i to wyłącznie przez kilka tylko naczelnych banków. Także w ograniczonej mierze jest uprawiany interes lombardowy, stanowiący zagranicą niemałe źródło dochodów banku. Fakta powyższe wskazują dosadnie, że przedsiębiorstwa krajowe tylko minimalnie liczyć mogą na krajowe instytucje finansowe.

Gdy chodzi o dochody banków, to, jak już z rodzaju ich interesów rezultuje, opierają się one głównie na odsetkach i prowizjach. Inne pozycje, jak dochody z interesów konsorcjalnych, stałych udziałów w przedsiębiorstwach, dywidend i t. p. tylko w małej mierze wchodzą w rachubę. W przeciwstawieniu do banków depozytowych angielskich, które odznaczają się wybitną inicjatywą w wynajdywaniu coraz to nowych agend — nasze banki pozostały pod tym

względem na utartej ścieżce, nie pomnażając dotychczasowych czynności, a tem samem nie podwyższając i nie różniczkując pozycyj dochodowych.

Stosunek kosztów handlowych do procentów i prowizji poprawił się coprawda w ostatnich czasach, jednakowoż i dziś jeszcze przedstawia stan niezadowalający. Z końcem r. 1928 wynosiły procenty i prowizje wszystkich banków związkowych 89.895 tys. zł., czemu przeciwstawia się pozycja kosztów handlowych kwotą 72.598 tys. zł., t. j. przeszło 80%. W bankach zagranicznych stosunek ten jest znacznie niższy i, mimo wyższej stopy życiowej na zachodzie, co wyraża się w wyższych płacach pracowników, dochodzi najwyżej do 70%. W przeciwstawieniu do zagranicy jest stosunek procentów i prowizji do kosztów handlowych w Polsce decydującym dla dochodów netto. Trzeba jeszsze zaznaczyć, że w Polsce tylko w silniejszych bankach, o największych sumach bilansowych, stosunek ten wyraża się, jak wyżej podałem, dlatego też tylko w nielicznych bankach dywidenda przekracza 6%, zaś wiele banków dywidendy wcale nie wypłaca.

IV.

Rola banków państwowych w życiu gospodarczem Polski.

Na tle tak słabej i nierozwiniętej bankowości prywatnej zarysowuje się działalność banków państwowych w Polsce.

Zewsząd podnoszą się głosy, że etatyzm w Polsce zatacza coraz szersze kręgi, że Państwo narzuca swoją ingerencję całemu gospodarstwu społecznemu, przez co tłumi inicjatywę prywatną i niszczy prywatne warsztaty pracy. Na tem tle powstała u nas już bogata dziś literatura, w której zwalczają się prądy przeciwne. Podzielając w całej pełni zdanie, że przerost etatyzmu jest niewątpliwie szkodliwy, że Państwo powinno raczej popierać inicjatywę prywatną, od której rozwoju zależą zresztą wpływy podatkowe, nie mogę pominąć milczeniem faktu, że słuszne zarzuty przeciw etatyzmowi nie analizują należycie niektórych poważniejszych przyczyn, powodujących działalność Państwa w dziedzinie gospodarczej. Należy bowiem odróżnić etatyzm jako kierunek myśli państwowej, kierunek szkodliwy, od etatyzmu, który właściwie jest tylko przejawem ingerencji państwowej, wywołanej koniecznością. Do takich przejawów koniecznych czynności gospodarczych ze strony Państwa należy jego ingerencja w dziedzinie finansowej, znajdująca swój wyraz w akcji banków państwowych.

Wykazałem, że z chwilą wprowadzenia złotego znalazły się nasze warsztaty pracy bez oparcia finansowego. Otóż, gdyby Państwo nie zajęło się losem poważniejszych przedsiębiorstw, mających wielkie znaczenie tak ze względów ekonomicznych, jak i socjalnych, i nie rozpoczęło akcji ratunkowej, mającej na celu ich podtrzymanie, runęłyby one niechybnie, wywołując nieobliczalne w skutkach katastrofy. Wszakże z tej samej przyczyny zrodziła się akcja sanacyjna Państwa dla zachwianych banków! Dlatego też takiej działalności państwowej, zrodzonej z konieczności, nie można nazwać etatyzmem.

Gdy chodzi o banki państwowe, to dla życia gospodarczego głównie w grę wchodzą Bank Gospodarstwa Krajowego i Pocztowa Kasa Oszczędności, ponieważ Bank Rolny ma specjalne zadanie i powstał w pierwszym rzędzie dla ułatwienia wykonania ustawy o reformie rolnej.

Pocztowa Kasa Oszczędności była przez pewien czas, a dziś staje się ponownie źródłem kredytu krótkoterminowego we formie redyskontu weksli, podawanych przez banki prywatne. Zdaniem moim dobrze się dzieje, że instytucja ta, dysponująca funduszami, pochodzącemi głównie z handlu i przemysłu, zasila nasz rynek w tej jedynej dla niej możliwej formie.

Głównym instrumentem gospodarczej polityki państwowej jest Bank Gospodarstwa Krajowego, który z konieczności w chwilach krytycznych dla kraju przejąć musiał kontrolę całego szeregu przedsiębiorstw, zagrożonych w ich egzystencji. Działalność B. G. K. wyrażała się w udzielaniu kredytów krótkoterminowych, które wynosiły z końcem 1926 r. — 301 miljonów zł., podczas gdy kredyty krótkoterminowe wszystkich banków związkowych wynosiły w tym czasie 359 milj. zł. W tymże roku bankowość prywatna była jeszcze bardzo słaba i dlatego też B. G. K. odegrał wybitną rolę. Trudno sobie wyobrazić, jakby nasza produkcja w tym czasie bez banku tego sobie poradziła. Lata 1927 i 1928 zastają już banki prywatne bardziej skonsolidowane, dlatego też wzmogła się ich działalność w dziedzinie kredytu krótkoterminowego, co zwolniło B. G. K. znacznie z jego funkcji w tym kierunku. W r. 1927 wynoszą kredyty krótkoterminowe wszystkich banków związkowych 657 milj. zł., zaś B. G. K. 236 milj. zł. Z końcem roku 1928 odpowiadają kredyty krótkoterminowe banków związkowych w kwocie 931 milj. zł. — kredytom B. K. G. w kwocie 268 mil. zł. Powyższe kwoty są obliczone z potrąceniem redyskontu. Z powyższego konstatujemy stopniowe zmalanie kredytów krótkoterminowych, udzielanych przez B. G. K., w miarę wzmożenia się siły kredytowej banków prywatnych.

Konieczność sanacji życia gospodarczego i ratowania przedsiębiorstw w czasach poinflacyjnych zmusiły B. G. K. do interesów konsorcjalnych i brania udziału w podwyżkach kapitału akcyjnego różnych spółek, nie wyłączając banków. Udziały w przedsiębiorstwach i akcje wykazują z końcem r. 1928 pokaźną sumę

46.285 zł.[1]). W tej działalności B. G. K. nie mogę żadną miarą dopatrywać się etatyzmu, tem bardziej, że bank ten w sprawozdaniach swoich wyraźnie zaznacza, że udziały swoje i akcje będzie trzymał do czasu, „gdy kapitał prywatny na tyle okrzepnie, że będzie mógł przejąć te placówki gospodarcze“[1]). W tym samym duchu pisze doradca finansowy Rz. P. Dewey w swem sprawozdaniu Nr. 5, na str. 32. Czytamy tam: „Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny zostały zorganizowane przez Państwo, dla odbudowy ekonomicznej kraju i łagodzenia kryzysu kredytowego wynikłego wskutek inflacji pieniężnej“. I dalej na str. 34: „...wyraźnym zamiarem Banku Gospod. Krajow. jest wycofanie się z tych operacyj, skoro tylko prywatne instytucje bankowe będą w stanie zaspokoić zapotrzebowanie przemysłu i handlu“.

Państwo oczekuje zatem od banków prywatnych, że w przyszłości, skoro tylko rozporządzać będą większemi kapitałami, brać będą w większych rozmiarach udział w powoływaniu do życia i finansowaniu przedsiębiorstw i że w tym kierunku przejmą rolę B. G. K., który do niej zmuszony został przez rozwój wypadków. Będzie rzeczą banków prywatnych w przyszłości przyczynić się do skierowania działalności kredytowej B. G. K. na właściwe tory przez to, że odciążą go w tych kredytach, do których udzielania on, słusznem zdanie przeciwników przerostu etatyzmu, nie jest powołany. Dopóki jednakowoż kapitały stojące bankom prywatnym do dyspozycji, nie wzrosną należycie, rola, jaką Państwo odgrywa w dziedzinie polityki kredytowej, jako też i w akcji założycielskiej przedsiębiorstw, nie może być niedocenianą.

---

[1]) Sprawozdanie B. G. K. za rok 1928.

V.

O koncentrację kapitału w bankowości polskiej.

W wyniku dotychczasowych wywodów dochodzi się do stwierdzenia, że prywatna bankowość polska:

1) rozporządza minimalnemi środkami w stosunku do zapotrzebowania kredytu ze strony życia gospodarczego kraju,

2) że w niedostatecznej mierze bierze bezpośredni udział w powstawaniu i rozwoju przedsiębiorstw,

3) że naczelne banki rozporządzają w znaczniejszej mierze kredytami krótkoterminowemi przy wielkiej dysproporcji tychże do kapitałów własnych.

Pierwszy punkt nie wymaga dalszego wyjaśnienia. Przyczyny braku kapitału leżą w ogólnym układzie stosunków ekonomicznych kraju.

O ile chodzi o punkt drugi, to jest słabą styczność organiczną bankowości z produkcją, należy poruszyć kwestję jakiemi drogami kroczyć winna bankowość w Polsce. Czy wzorem dla niej ma być bankowość angielska, zajmująca się w wielkiej mierze operacjami giełdowemi, krótkoterminowemi interesami i spekulacją, czy też bankowość niemiecka, a zwłaszcza amerykańska, która wybitnie zaangażowana jest w produkcji. Naturalnie mam tu na myśli linję wytyczną dla naszej bankowości w przyszłości, po jej uzdrowieniu, w dzisiejszych bowiem warunkach banki nasze, rozporządzające szczupłemi wkładami i kredytami krótkoterminowemi, przy bardzo słabem tempie kapitalizacji, nie są zdolne do zbytniego angażowania się w produkcji. Jednakowoż wykazałem już, że stan ten jest anormalny, że bankowość, pozbawiona organicznej łączności z produkcją, tylko częściowo spełnia swoją rolę, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie niewyzwolone zostały jeszcze siły twórcze w organizacji przedsiębiorstw, mające doskonałe widoki rozwoju z uwagi na wzmagającą się dopiero siłę konsumcyjną ludności i na ogromne

możliwości, wynikające z wielkiej pojemności rynku wewnętrznego. Większość naszych banków, że nie powiem wszystkie, finansują tylko handel, a zatem obrót i nie wykazują dostatecznej tendencji ku finansowaniu produkcji. Jestem świadom tego, że spotkam się z odpowiedzią, że słusznie postępują tak, jak typowe banki depozytowe, ponieważ tylko w ten sposób przestrzegać mogą polityki płynności. Stanowisko to można jeszcze w obecnej chwili częściowo zrozumieć, lecz nie może ono prowadzić do utrwalenia w Polsce jednego typu banków. Musi koniecznie nastąpić zróżniczkowanie albo typów, albo działalności banków. Banki muszą iść po linji polityki równomiernego finansowania tak interesów krótkoterminowych, jak i trwałych interesów konsorcjalnych. Opowiadam się zatem za bankowością amerykańską, której postulatem jest finansowanie tak produkcji, jak i obrotu. Jest rzeczą dobrego kierownictwa czuwać nad tem, aby interesy krótkoterminowe pozostawały w odpowiednim stosunku do trwałego engagement w udziałach przedsiębiorstw i akcjach, aby zatem płynność banków nie zeszła poniżej ogólnie przyjętych norm.

Przechodzę zkolei do punktu trzeciego, t. j. stosunku środków własnych banków do ogólnej sumy zobowiązań i do oparcia ich działalności o krótkoterminowe kredyty zagraniczne. Zaznaczyłem już, jakie znaczenie dla banków posiada wysokość kapitałów własnych. Teraz wypada jeszcze podkreślić, że w dobrem ustosunkowaniu środków własnych do obcych zainteresowane jest nietylko życie gospodarcze, lecz także i **Państwo, któremu nie może być obojętnym fakt, że życie ekonomiczne kraju uzależnione jest od fluktuacji na międzynarodowych rynkach pieniężnych,** jak to ma miejsce przy zagranicznych kredytach krótkoterminowych. W chwilach bowiem krytycznych zagrożone są tak odnośne banki, jak i produkcja. **Dlatego też winna polityka państwa w stosunku do kapitału zagranicznego iść w tym kierunku, aby przedewszystkiem kapitały własne banków, opartych o zagranicę, były jak największe i jak najsilniej w kraju zakorzenione.**

I tak dochodzimy do kwestji koncentracji kapitału bankowego. Zaznaczyłem już, że poza kilku naczelnemi bankami jest bankowość polska rozproszkowana i niezdolna do odegrania należnej jej roli; poprawa stosunków zależna jest od jej skonsolidowania. Najlepszą formą uzdrowienia bankowości byłoby podwyższenie kapitałów ban-

ków, lecz to w naszych warunkach w odniesieniu do większości banków nie może wchodzić w rachubę. Pozostaje zatem druga forma konsolidacji, t. j. koncentracja kapitału bankowego za pośrednictwem fuzji.

Rozróżnić należy trojakiego rodzaju fuzje, a mianowicie: 1) z nakazu, 2) z konieczności, 3) z dobrze zrozumianego interesu fuzjonujących się instytucyj. O ile chodzi o fuzję z nakazu, to znamy taką w Polsce. Chodzi o fuzję dwóch banków warszawskich, dokonaną w dobie poinflacyjnej pod presją Ministerstwa Skarbu. Fuzja ta nie mogła dać dobrych rezultatów, gdyż chodziło o dwie instytucje, pozbawione środków płynnych, wskutek czego nie mogły one odnieść korzyści z fuzji, która raczej zaszkodziła każdej zosobna. Ta, w tym wypadku rzekoma tylko koncentracja kapitałów, jest jedynie jednym z licznych przykładów na to, że stosunków ekonomicznych nie można regulować nakazami.

Druga forma fuzji, t. j. z konieczności, dobrze przygotowana, obmyślana i poparta niezbędnemi ku temu środkami, znajduje swe zastosowanie w wypadkach konieczności ratowania chwiejących się instytucyj finansowych i oddaje wielką przysługę gospodarstwu społecznemu, przez uchylenie grożącej mu w wielu wypadkach katastrofy. Podczas gdy pierwsza forma fuzji nie może być uważaną za koncentrację kapitałów, przy drugiej występuje koncentracja w całej pełni, gdyż nowa instytucja, powiększając swe kapitały obrotowe z okazji fuzji, uzyskuje możność powolnego likwidowania zimmobilizowanych kapitałów fuzjonujących się banków. Typowym przykładem takiej fuzji z konieczności jest ostatnio dokonana w Austrji, między Oesterr. Creditanstalt i Bodencreditanstalt. W tym wypadku fuzja, dobrze obmyślana, poparta finansowo i moralnie, stworzyła wielką instytucję, która natychmiast powiększyła kapitał akcyjny, postarała się o liczne kredyty i oszczędziła przytem życiu gospodarczemu Austrji poważniejszych wstrząsów. Fuzja z konieczności pociąga za sobą oczywiście pewne straty, które np. w wypadku austrjackim ponieśli akcjonarjusze zmuszonej do fuzji instytucji.

Właściwą formą fuzji jest dobrowolna, podjęta gwoli koncentracji kapitału, przy równoczesnej racjonalizacji administracji. Koncentracja taka ma na celu stworzenie organizmu silnego a w związku z tem możność objęcia większego kręgu interesów i skuteczniej-

szego podołania wszystkim wzmagającym się agendom. Koncentracja kapitału wzmaga zaufanie publiczności, która chętniej zwraca się do instytucyj, rozporządzających wielkiemi środkami własnemi. współcześnie odbywająca się koncentracja kapitałów jest poza tem wynikiem koncentracji produkcji, o której przedtem mówiłem. Na wielką skalę odbywa się koncentracja kapitałów w Stanach Zjednoczonych, gdzie mniejsze banki łączą się, tworząc silniejsze, względnie znikają, wchłonięte przez wielkie. Lecz nietylko małe banki zlewają się, czynią to także i duże. I tak słyszymy o przygotowującej się teraz fuzji trzech olbrzymich instytucyj, a mianowicie First National Bank, Guaranty Trust Co i Bankers Trust Co. Taka fuzja nasuwa już pewne wątpliwości ze względu na swe rozmiary. Koła amerykańskie jednakowoż sprzyjają koncentracji banków. I tak na konferencji American Bankers Association[1]), odbytej w październiku b. r. podnoszono, iż koncentracja przyczynia się do stabilizacji stosunków bankowych i daje gwarancję za wkłady, czego nie można mówić o małych bankach prowincjonalnych, które z powodu częstych bankructw narażają corocznie publiczność amerykańską na straty, sięgające kilkuset miljonów dolarów.

Koncentracja kapitału jest naturalnym procesem, który się odbywa w kraju trustów i który nie mógł pozostać bez wpływu na układanie się stosunków bankowych w Europie, tak, jak każdy przejaw w dominującej dziś kapitałowo Ameryce wywołuje oddźwięk na zależnym od niej, starym kontynencie. Wślad za Ameryką poszły Niemcy, będące dziś ekspozyturą amerykańskiego kapitału. Poza mniejszemi fuzjami w średniej bankowości niemieckiej, jesteśmy ostatnio świadkami największej w Europie koncentracji kapitału, przez gigantyczną fuzję Deutsche Bank i Disconto-Gesellschaft. Sfuzjonowana nowa instytucja rozporządzać będzie zgórą 4 miljardami Mn. obcych kapitałów, poza kilkuset miljonami własnych środków, które w dodatku doznać mają powiększenia przy poparciu kapitału amerykańskiego. Fuzja wymienionych banków pociągnie niewątpliwie za sobą dalsze fuzje, w szczególności tych wielkich banków, które nie zechcą dać się zepchnąć na drugi plan. W ten sposób powstaną w Niemczech dwa, lub trzy olbrzymie twory bankowe, które obsłużą z łatwością znakomitą część pro-

---

[1]) Wiadomości finansowe nr. 383.

dukcji. Nie znaczy to, aby mniejsze banki, w ramach swych środków, przestały odgrywać pożyteczną rolę w niemieckiem życiu gospodarczem.

Koncentracja kapitału, odbywająca się, jak widzimy, w wielkich rozmiarach, nie może pozostać bez wpływu na układ stosunków w bankowości polskiej. Omówiłem przedtem stan bankowości polskiej i stwierdziłem, że banki polskie z powodu małych funduszów własnych nie mogą sprostać swemu zadaniu. Dlatego też jest rzeczą konieczną, ażeby kapitały, dziś rozproszkowane, zebrały się w instytucjach mniej licznych, ale za to silniejszych. Proces koncentracji kapitału odbywać się może oczywiście tylko pod wpływem dobrze obmyślanej, wyszłej z łona bankowości inicjatywy, nigdy zaś jako następstwo nakazów. Ostatnia fuzja banków austrjackich będzie niewątpliwie miała swój wpływ na fuzję niektórych banków polskich, zależnych od wymienionych banków sfuzjonowanych w Austrji. Poza tem nie ulega wątpliwości, że fuzje dalsze będą musiały nastąpić siłą rzeczy. Oczekiwać należy, że sfuzjonują się banki silniejsze, rozporządzające każdy zosobna płynnym kapitałem, które w dodatku zapewnią sobie silniejsze finansowe poparcie. Jądro rzeczy leży w tem, aby nowa instytucja wyszła z fuzji istotnie silną, i odpowiednio do zwiększonego kręgu interesów mogła podwyższyć kapitał akcyjny.

Oczywista rzecz, że poza fuzją może mieć miejsce koncentracja we formie koncernów, obejmujących po kilka samoistnych banków, lecz także i w tym wypadku pod warunkiem kapitałowego wzmocnienia instytucyj do koncernu należących.

W ten sposób wysunie się na czoło bankowości polskiej kilka instytucyj, zdolnych do odegrania poważniejszej roli w życiu gospodarczem kraju, instytucyj twórczych, rozwijających swą działalność w każdym kierunku. Słabe banki, dziś tylko wegetujące, będą musiały nadążać wślad za silniejszemi, inaczej legną, co zresztą nie będzie zbyt wielką stratą społeczną, a zaznaczy się tylko tem, że i tak niepewni swego losu pracownicy — utracą pracę. Polska bankowość jest w stadjum tworzenia się, a przy jej koniecznej przebudowie chodzi także o to, ażeby stworzyć zdrowe przykłady, które jako wzór służyć będą bankom, mającym powstać w przyszłości; chodzi o to, aby przy powoływaniu do życia banków pamiętano o tem, że nie wystarczy zapoczątkowanie takowych minimalnemi

kapitałami, pożeranemi stopniowo przez nieproporcjonalne koszta handlowe; wszelka bowiem racjonalizacja da się skutecznie przeprowadzić tylko w większych tworzywach.

Wypada jeszcze zaznaczyć, że wzmocniona bankowość polska, będąca bodźcem do rozwinięcia żywszej inicjatywy prywatnej, osłabi niewątpliwie etatyzm, na który dziś powszechnie narzekamy.

Zasobne w kapitały własne banki wzmocnią zaufanie publiczności, przyciągną wkłady, które dziś częściowo uciekają zagranicę nietylko z powodów fiskalnych, a co najważniejsze, wejdą bezpośrednio w orbitę bankowości międzynarodowej, przez co w większej mierze staną się zbiornikiem wolnych kapitałów zagranicznych, będą kanałem, doprowadzającym kapitały produkcji i poszukującemu kredytów Państwu.

Koncentracja kapitału jest w Polsce tak konieczną, że wysuwa się na czoło zagadnień ekonomicznych kraju. Oczekiwać należy, że przodownicy naszej prywatnej bankowości okażą tu należytą inicjatywę tak w interesie Państwa, jak i rozwoju banków, ich rentowności i roli, jaką w rozwoju gospodarczym Polski odegrać powinny.

